

MARGINES

SZKOŁA | UCZNIOWIE | PRASA

LUTY 2011

zslmarginses@o2.pl



egzemplarz
bezpłatny

podaj
dalej!

WALENTYNKI!

Powiedz mi
co lubisz str. 3

GrubSon str. 5

Strefa Filmu str. 7

Robert
The Gangsta str. 9

Rozmowa z Pierwszym po Bogu
str. 4

WSTĘPNIAK

Piotr Jeziorek

**Cudownie i przyjemnie dla oka.
Wręcz ujutno.**

Znów płatki śniegu ozdabiają krajobraz zza naszych okien, jakby trochę na złość. Pełzną po szybach i gonią się na wolnej przestrzeni, kpiąc z wielu z nas, którzy dość mają białego puchu na chodnikach. Sam oczekiwałem już cieplejszego okrycia dla dzielnic Krakowa, stąd mój sceptycyzm do aktualnej aury. Dziś jednak bez szumnego intro, bez książkowego wejścia. Czas mnie goni, a krótsza i zarazem grubsza wskazówka na tarczy daje wyraźne znaki, że to i tak za późna pora na zapoznanie się z materiałami nowego *Marginesu*. Mimo wszystko przyznam szczerze, że podoba mi się zbiór publikacji spakowany w ten dwunastostronicowy plik kartek i to pewnie dlatego poświęciłem sobie dzisiejszą noc na ich analizowanie. Zaczę od wrzucenia na target takiej postaci, jaką jest GrubSon. Kto nie zna, zapraszam do artykułu. Kto zna, na pewno jeszcze dziś odpali na wieży którykolwiek z krążków Tomka. Kulturowanie dobrej muzyki na pewno spotka się z rzeszą fanów, przeciwników pewnie też. Dalej coś dla maniaków aplikacji internetowych, portali społecznościowych, wrzucania zdjęć z wakacji i klikania „Lubię to”. Publikacja na temat Facebooka, który bez względu na to, czy gości w Waszych przeglądarkach, jest Wam znany. Co więcej? Dziś specjalne wydanie informacji poszerzających zasób wiedzy o szkolnych korytarzach. Dla wszystkich tych, którzy w szkole rzadko byli albo siedzą w jednym miejscu, a przez korytarze dyrdają z zamkniętymi oczami – lektura obowiązkowa. Między tekstami znajdziecie również komiks, recenzje filmowe (tam gdzie zawsze), niusy z kroniki policyjnej, poetycki kącik oraz materiał dotyczący subkultur w naszej szkole. Łakomym nowości wychodzimy naprzeciw i dołączamy czasopochłaniacz ... krzyżówki! Z doświadczenia wiem, że one najlepiej zabijają nudę w czasie 45-minut. Czytajcie dalej! High five ;)

Facebook – za czy przeciw?

kastel

Przejdźmy do sedna.

Jak tylko napiszę jeden negatywny epitet na temat tego portalu to zapewne mnie ukrzyżujecie. To ja zrobię tak: zastanówcie się, do czego służy portal społecznościowy. Z założenia ma służyć do komunikacji internetowej między ludźmi i tworzenia społeczności o podobnych zainteresowaniach itd.

A co tak naprawdę robicie na Facebooku?

No to odpowiedź, najczęściej:

- Wrzucacie filmy z YouTube.com
- Wrzucacie linki z artykułami, itp.
- Tu zależnie od mody albo chwalicie się quizami, dołączacie do grup w ilości ko(s)micznej, albo pokazujecie, jakie powiedzonka lubicie.

- Granie(?)

Dobra, jakoś tam tworzycie wspólnotę.

Czasami zdarzy się, że ktoś wrzuci jakiś status. Najgłębsze:

- Nienawidzę szkoły
- za 4 dni weekend!
- weekend! (w piątek wieczór)
- kocham cię!
- jestem chora

Facebook podbił nasze serca przede wszystkim tym dzięki temu, że jest międzynarodowy pozwala na utrzymanie znajomości z zagranicznych wakacji lub po prostu porozmawiania ze znajomymi ot tak, gdy nie mamy innej możliwości. Tym, że zaproponował więcej opcji niż nasza-klasa (ona była pierwsza i mi się podobała i dlatego też z nią zostanie). Podbił nas tym, że mieliśmy wszystko w jednym miejscu. Teraz, gdziekolwiek nie znaleźć się w sieci, zawsze gdzieś znajdziemy niebieski napis „Lubię to!”. I tu pojawia się geniusz twórcy Marka Zuckerberga. Na „fejsie” nie znajdziemy negatywnego przekazu, a raczej łatwiej odbieramy innych ludzi. Jako dobrych i miłych, dzielących nasze ulubione



strony. A jeśli są jakieś strony „na nie” lub „anty”, to cieszą się one małym poparciem lub są użyte jako coś służące sprawom (np. „NIE dla kary śmierci”, „ANTYszkoła”).

Człowiek jest próżny i, jakby nie było, zawsze będzie wolał usłyszeć komplement lub poparcie niż słowa krytyki.

Poza tym większość z Was, moi kochani Czytelnicy zaczyna coraz bardziej zagłębiać się w kontakt przez sieć i tam tworzyć społeczność, zamiast tworzyć ją twarzą w twarz. I tu jest cały problem, gdzie my użytkownicy mijamy się z celem portalu społecznościowego. Internet

powinien nam ułatwić nam poznanie osób o podobnych zainteresowaniach i poglądach po to, abyśmy mogli spotykać się w rzeczywistym świecie, jednak my nawet często nie poszerzamy nawet tak naszych znajomości.

Tu też leży prawdopodobnie problem nieśmiałości. Zdecydowana większość twierdzi, że lepiej radzi sobie w Internecie niż w realu. No więc do tych, którzy mają problemy z pewnością siebie: siedzenie przed komputerem nie pomoże w zdobyciu prawdziwej pewności siebie. Wręcz powiększy Waszą nieśmiałość i takim oto sposobem nie zagadamy do ładnej dziewczyny w autobusie.

Siedzimy całe popołudnie po zajęciach przed monitorem i wciskamy F5, podczas gdy moglibyśmy wyjść na pole, robić inne ciekawsze rzeczy na świeżym powietrzu. Albo przynajmniej uczyć się matematyki.

Powiedz mi co lubisz, a ja ci powiem kim jesteś

Ryszard Czernecki

Kiedy poznaję nowych ludzi, lubię pytać ich czego słuchają, co czytają i czy udzielają się gdzieś kulturalnie.

Nie jest to może ścisłym wyznacznikiem tego, z kim mam do czynienia, ale z autopsji wiem, że gust danego człowieka pozwala na wytworzenie sobie całkiem realnego portretu psychologicznego rozmówcy. Patrząc szerzej na to, czym jest nasza sympatia do danego rodzaju sztuki, możemy dojść do wniosku, że jest ona odbiciem naszej wrażliwości, a przecież to właśnie ludzie ceniący zbieżne wartości,



mający podobne spojrzenie na świat, dogadują się możliwie najlepiej. Ubolewam jedynie nad faktem, iż najczęściej spotykanym typem, są osoby, które same o sobie mówią, że „lubią wszystko”. Znaczy to mniej więcej tyle, że dana osoba jest uboga kulturalnie, a jej jedyną styczeńością ze sztuką jest wypad do kina ze znajomymi. Taka odpowiedź jest dla mnie sygnałem alarmowym, który dyskretnie podpowiada mi, że w tym wypadku nie mamy zupełnie o czym rozmawiać. Swoją drogą żal mi tej osoby, gdyż brak własnego gustu, bardzo często wiąże się z brakiem własnego zdania, a co za tym idzie - bardzo łatwo kimś takim manipulować.

Kolejnym typem, którego zapewne nigdy nie zrozumieć, są *elitarni wyznawcy jedynej słusznej ...*, która jest niczym najważniejsza religia świata, a wszystkich, którzy tego nie rozumieją, należy skrupulatnie i

nieustannie nawracać... - w miejsce kropek wstaw dowolną dziedzinę sztuki. Nie muszę chyba tłumaczyć, dlaczego reaguję śmiechem na to, bądź co bądź, popularne podejście? Moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka - oni jednak nie chcą przyjąć tego do wiadomości, w ich zabetonowanym spojrzeniu na rzeczywistość nie ma miejsca na inność. Cóż, stoję po drugiej stronie barykady - niech każdy robi to, co lubi, w końcu jak mielibyśmy znaleźć podobnych sobie ludzi, gdyby nie dało się ich rozróżnić od całej reszty?

Do niedawna byłem jednak przekonany, że z podejścia negującego indywidualizm wyrasta się z wiekiem. Zmieniłem zdanie, gdy spotkałem na pewnym koncercie zaprzyjaźnionego zespołu kilku studentów, którzy niczym zbuntowani gimnazjaliści rzucali mięsem i pluli jadłem tylko dlatego, że ktoś miał inny gust. Ich również jest mi żal, w końcu sami pozbawiają się przyjemności odkrywania nowych uniesień, nieznanych uczuć, odmiennej wrażliwości... Cóż - ich strata.

Zupełnie odwrotnym spojrzeniem cechują się ludzie, którzy mimo pewnych różnic, szanują gust drugiej osoby. To właśnie oni okazują się być najciekawszymi rozmówcami. To właśnie te jednostki pozwalają nam rozwinąć skrzydła. Przebywając z nimi, ciągle uczymy się od siebie czegoś nowego. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to moje subiektywne zdanie i nie każdy musi się z nim zgadzać. Myślę jedna, że kluczem do sukcesu jest świadomość tego, co robimy, czyli przytomny i wolny wybór, a nie przyjmowanie świata podanego na pozłacanej tacy. Chciałbym, żeby chociaż jedna osoba czytająca te słowa zaczęła poszukiwać ludzi, z którymi czuje się wolna i świadoma. Życzę tego wszystkim, którzy nie znaleźli jeszcze swojego miejsca.

Walentynka do Panny Łęckiej

Paweł Pałka

*Izabello, pąku róży,
Jam na Ciebie nie zasłużył,
Lecz na dowód mej miłości,
Co do Ciebie prawa rości,
Pozwól, bym Ci wręczył kwiaty
- Bom majętny i bogaty.
Wraz z bukietem przyjmij w darze
Dwa gołębie - rażniej w parze.
Dam ja jeszcze Tobie konia,
Niewolników oraz słonia,
By w lektyce Cię nosili
I ambrozją wciąż poili.
A gdy zachcesz, własną duszę
W klatce zamknę i ją zmuszę,
By płakała nad swym losem
Cieniuteńkim, rzewnym głosem.
Lecz byś mnie przestała wodzić,
Powiedz, jakże Ci dogodzić?
Cóż Cię zadowolić może?
Sama nie wiesz? O, mój Boże!*



Rozmowa z Pierwszym po Bogu

Rozmawia: Damian Konieczny

Damian Konieczny:

Dzień dobry.

Dyr. Antoni Borgosz:

Dzień dobry.

D.K. W tym roku zdobyliśmy I miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Techników 2011 i I miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Maturalnym Techników 2011, Jak się Pan czuje gdy w roku dla pana Jubileuszowym Szkoła zdobywa takie wyróżnienie?

A.B.: Jestem dumny z tego faktu. Cieszę się ogromnie i spieszę podkreślić, że to zasługa licznej grupy obecnych jak i niepracujących już nauczycieli. Mnie jest tym bardziej przyjemnie, że ze szkołą związany jestem od prawie pół wieku i nigdy nie traktowałem jej wyłącznie jako miejsca pracy.

D.K: W jaki sposób został osiągnięty tak wielki sukces, jakie były użyte metody?

A.B: Dzięki temu, że nasza szkoła stwarza optymalne warunki do rozwoju zamiłowań technicznych związanych z telekomunikacją, teleinformatyką, elektroniką, informatyką, a także sprzyja rozwijaniu zainteresowań humanistycznych. Duży nacisk kładzie się w niej na realizację bogatego programu wychowawczego i profilaktycznego. Ponadto promuje się tu ludzi kreatywnych,

ambitnych, mających pomysły i wykazujących się inicjatywą. Szkoła na swą dobrą markę uczciwie pracowała przez długie lata, wysiłkiem kilku pokoleń nauczycieli, w większości nietuzinkowych ludzi, dla których praca z młodzieżą była powołaniem i pasją życiową. Oprócz wysokiego poziomu kształcenia, a także możliwości



ukończenia nauki w atrakcyjnych kierunkach i zawodach „od zawsze” kładła wyraźny nacisk na skuteczną realizację funkcji wychowawczej. Trzeba dodać, że ZSŁ posiada certyfikat „SZKOŁY PRZYJAZNEJ UCZNIOM”, uzyskany w 7 edycji KONKURSU zorganizowanego przez SUPER EXPRESS. Technikum Łączności nr 14 posiada także certyfikat „Szkoły z klasą”. Oprócz tego

kilka razy w roku organizowane są przez młodzież rozmaite akcje charytatywne (np. honorowe krwiodawstwo) oraz imprezy adresowane do większej grupy uczniów, nauczycieli i rodziców.

D.K: Czego szkoła uczy oprócz nauki konkretnych przedmiotów? Jakie wyzwania stawia sobie w aspekcie wychowawczym, patriotycznym, obywatelskim, kształtowania osobowości uczniów itd.?

A.B: Technikum Łączności nr 14 uczy samodzielności, kreatywności, odpowiedzialności i systematyczności, dlatego też kładziemy nacisk na umiejętności związane z autoprezentacją. Od uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego, poprzez ślubowanie pierwszoklasistów, spotkania wigilijne, aż po Dzień Sportu Szkolnego tworzymy mnóstwo sytuacji wychowawczych, które stwarzają szansę zaistnienia każdemu, poczucia własnej wartości, niepowtarzalności i zaspokojenia potrzeby uznania.

D.K: Czy czuł się Pan zaskoczony wynikiem rankingu?

A.B: Trochę tak, choć od dawna byłem świadomy naszych atutów technicznych, a na swoją markę uczciwie pracowała przez długie lata.

D.K. Dziękuję za rozmowę.

A.B. Proszę bardzo.

Subkultury w naszym świecie

Hubert Pięta

Wielu z nas zalicza się do jakiejś grupy społecznej, która może się charakteryzować odmiennością ubierania czy stylem bycia.

Jednak nie wszyscy wiedzą, jakie istnieją rodzaje subkultur, dlatego też zostaną tutaj opisane najczęściej spotykane elementy społeczeństwa, oczywiście z ironicznym i dowcipnym podejściem do tematu. Oczywiście nie zamierzam nikogo obrażać czy wyśmiewać, sam należę to jednej z tych grup, tak więc proszę podchodzić do artykułu z dystansem i traktować go jako czystą formę rozrywki... albo i wiedzy, jak kto woli. To zaczynamy.

Skate – najbardziej rozwijająca się grupa społeczna. Jest ich coraz więcej... serio.

Wygląd:

- podkoszulki - najlepiej jak najbardziej przylegające do ciała.
- spodnie - koniecznie rurki noszone tak nisko, aby sprawiały wrażenie noszenia porannej kupeczki w majtusiach
- buty - trampczki, im wyżej kostki sięgają i im większy język posiadają tym lepiej
- plecaki - noszone zazwyczaj jak najniżej, z racji czego powinny się nazywać „pupcaki” (jednak motyw noszenia nisko plecaków zanika, ponieważ lepiej jest pochwalić się poranną kupeczką)
- włosy – koniecznie długie, ulizane, z kilotoną nałożonego lakieru, aby sprawiały wrażenie jeszcze bardziej ulizanych i żeby wiaterek ich nie rozwiewał.

Ideologia:

Ogólnie to lans, lans, lans i lans. No czasami jeszcze jeżdżą na deskorolkach lub BMX'ach, jednak większość z nich olewa temat i tylko

pozuja (czyli lans). Muzycznie preferują najczęściej rock, californi punk lub podobne.

Old-school skate – zanikająca powoli grupa społeczna z powodu fenomenu obcisłych skate'ów. Inaczej rozpoznawana jako Hip-hop lub Gangsta Style. Zależy od twoich preferencji.

Wygląd:

trzymać się zasady „im szersze mam ciuchy, tym lepiej”. Rozmiar koszulek i bluz nie może być mniejszy jak 3XL, spodnie mają mieć krok najlepiej przy kostkach (trzeba pokazać, że poranna kupeczka rozeszła się nie tylko po majtusiach), buty szerokie (byłe nie trampki) i fullcap (rodzaj czapki). Mile widziane wszelkie łańcuchy, chustki i bandany.

Ideologia:

hmmm... to samo co zwykli skate'ci z tym, że wolą słuchać muzyki, która ma flow, czyli wszelkie odmiany hip-hop i rap.

Metal - lato, jesień, zima czy wiosna - każda pora roku jest ich. Są wszędzie. Rozmnażają się jak skate'ci. Coraz więcej.

Wygląd:

Podstawa to dziewczęce włosy (długie), łańcuchy wiszące wzdłuż spodni (czasami spotykane łańcuchy rowerowe), glany i oczywiście skórzana kurteczka. Wszystko w kolorze czarnym naturalnie. Podobno śmierzdzą.

Ideologia:

Pić wino na koncertach, drzeć się w rytm drgania metalu, machać włosami na lewo i prawo, drzeć się, brać udział w pogo (taniec śmierci na koncertach) i drzeć się. Oczywiście metal słucha Metalu (choć mówią że plastik lepszy, ale kto to tam wie) lub Heavy Metalu lub czegokolwiek „co daje siłę do machania włosami i darcia się. Ich bogiem jest szatan.

Emo – powinni pracować dla Al-Kaidy. Urodzeni samobójcy, którzy nigdy się nie zabiją.

Wygląd:

Kolor czarny. Włosy zakrywające twarz albo odsłaniające jedno oko. Czarny makijaż. Pasek wypełniony żyletkami.

Ideologia:

Będąc emo, musisz pamiętać kilka podstawowych rzeczy: nikt cię nie rozumie, świat cię nienawidzi, a żyletka twym jedynym przyjacielem. Emo uwielbiają się ciąć swoimi ostrzami, nie wiem po co, ale lubią. Często to robią grupowo, a potem zamieszczają swoje fotki na portalach społecznościowych, aby się pochwalić swoją dziarą, najczęściej na rękach. Emo należy ignorować, ponieważ nie da się ich zrozumieć, a jakkolwiek próba kontaktu z nimi kończy się ich płaczem. Dlaczego? Bo nikt ich nie rozumie. A potem się tną... Rodzaj muzyki, jaki preferowali, to była muzyka Tru, ale rodzaj ten już dawno wymarł.

Dres – Kto nigdy nie słyszał o polskim dresie? No właśnie. Masz jakiś problem?

Wygląd:

Hmmm... może Was zaskoczę, ale jest to dres. I nic więcej. Najczęściej zawsze ten sam. No i brak włosów na głowie wskazany.

Ideologia:

Bardzo troskliwi. Dziennie pytają z 20 osób, czy mają jakiś problem. Lubią się bić... ale po co? Może to jedyne, co potrafią, może to ich pasja, może to ich urok. „Kibicują” drużynie ze swojego rejonu. Gdy spotkają kogoś, kto nie kibicuje ich drużynie, to pada pytanie: „masz jakiś problem?” i zaczynają się bić. Oto ich sposób na życie. Ich mottem życiowym jest „JP”, mimo, że pewnie połowa z nich miała problemy z policją tylko w grach komputerowych. A słuchają hip-hopu, czasem techno.

Ciąg dalszy na następnej stronie



Pokemon – zaraza. Połowa Internetu to pokemony. Najczęściej są to dziewczyny, które nie wiedzą, co z wolnym czasem robić.

Wygląd:

Ciężka kwestia. Większość pokemonów płci piękniejszej nosi się w kolorze różowym. Włosy muszą być jasne (paleta barw od jasnego blond do białych). Białe kozaczki (ale to dotyczy pokemonów o długim stażu). Resztę ciężko rozpoznać po wyglądzie. Konieczna brązowa skóra od solarium.

Ideologia:

Być jak najbardziej „ślitaśnym”. Foteczki robione w lustrze, wykrzykiwanie ust, strzelanie fochów na innych, pokazywanie braku rozumu i wszystko, co się może kojarzyć z podniecaniem się na temat swojej osoby. Na Internecie koniecznie muszą zmieniać pisownię na język rozumiany tylko w swoim gronie, np. PiŁkA, DoMecHeq, QuMpEIQa, pShChoła i tak dalej. Koniecznie muszą posiadać jakiegoś bloga, o dowolnej tematyce (im bardziej bezsensowna, tym lepiej).

Rasta – pełen luz życiowy. Tyle wystarczy.

Wygląd:

Nie ważne jak, ważne by były 3 kolory: zielony, żółty, czerwony. Dredy koniecznie.

Ideologia:

Życie jest piękne, słońce przyjemne, a ludzie przyjaźni. Słuchają Reggae. Wspomagają się pewną rośliną, ale o tym nie wypada pisać. Domyślcie się sami.

To tyle, jeżeli chodzi o te najbardziej znane subkultury. Co prawda rozróżnia się jeszcze punków, gothów, technobuców, rebel i tym podobne, ale to ma związek z wyżej opisanymi. Jednak pamiętajcie o jednym: bądźcie oryginalni, nie dajcie się zaszufłakować, wyznaczajcie własny styl i własne upodobania, i noście się tak, jak lubicie WY. I życie będzie piękniejsze.

GrubSon

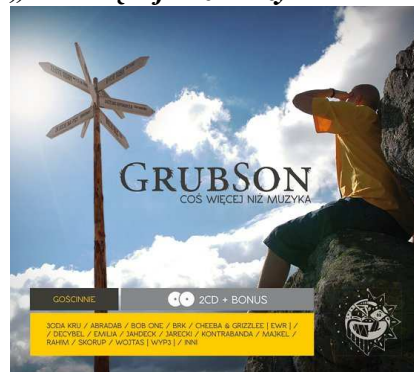
kastel

Człowiek ostatnio bardzo popularny na polskiej scenie muzycznej z bardzo wyjściowym imieniem i nazwiskiem (Tomasz Iwańca) zaczynał swoją karierę hiphopową na przełomie 1997/1998.

Wówczas rozpoczynał z ekipą „Po-3na Różnica”, potem formacja przeszła kilka zmian i efekt powstał taki, że w 2001 r. została rozwiązana. Jednak Grubson nie kończy kariery i wraz z W.S.quad w 2002 r. wydaje swe pierwsze demo.

Na przełomie 2003/2004 r. Grubson wydaje debiutancki nielegal „N.O.C.” (Nowiny-Osiedle-Chabrowa). W 2007 trafia na album Kodex III i dzięki takiej promocji nakładem wytwórni MaxFloRec w sierpniu 2009 wydał album O.R.S., który stał się hitem. W grudniu 2009 wraz z 3oda Kru powstaje „Parchastyczny Mikstejp”. 28 stycznia tego roku, w urodziny rapera premierę miał kolejny album „Coś więcej niż muzyka”.

„Coś więcej niż muzyka”



3 płyty CD, za taką cenę sprawia, że zbrodnią jest ściąganie jej z sieci. 35 utworów zdecydowanie brzmią dojrzalej niż O.R.S. Jednak mimo tego nie zabrakło kilku piosenek nagranych ot tak po prostu dla zabawy. Zdecydowanie porównując do poprzednich albumów widzimy, że Grubson nie zamknął się w jednym gatunku i nie pokazał nam wszystkiego, na co go stać i ma coś konkretnego do powiedzenia. Na bonusowej płycie możemy usłyszeć, jak ludzie opowiadają dowcip i mówią, czym dla nich jest muzyka. Zdecydowanie jest to materiał niosący wiele pozytywnej energii.

„Parchastyczny Mikstejp”

23 utwory, gdzie Grubson, Bu,



Metrowy i Jotoskleja jako 3oda Kru podają nam na tacy swojskie śląskie brzmienia. Płyta, na której jest pełno zabawnych skitów, z pewnością jest godna polecenia ze względu na oryginalny klimat, jakiego nie miała żadna płyta hiphopowa czy taka w letnim klimacie reggae. Zdecydowany plus za wygląd okładki, bo wygląd się liczy.

„O.R.S.”



18 energicznych utworów, które wpadają w ucho, ze swoim mocnym hiphopowym podkładem i pozytywnymi tekstami. Album tak świetny, że od roku utwory nie opuściły mojego odtwarzacza i znaczną część znam na pamięć.

Najbliższy koncert Grubsona w Krakowie jest zaplanowany na 11 marca w Klubie Fabryka. Warto tam być, gdyż koncerty tego wykonawcy to wydarzenie na długo zapadające w pamięć. Możecie mi wierzyć. Już dzieci! Wypad do Empiku na zakupy.

Strefa Filmu

kastel



„Gang dzikich wieprzy”

Film dobry. Nawet całkiem się udał. Koledzy, którzy w czasie studiów byli motocyklistami i żyli pełnią życia, aktualnie przeżywają kryzys wieku średniego. Postanawiają pokonać nudę i wyruszyć w podróż przez Amerykę. No i oczywiście tu zaczyna się cała komedia. Oni mają tam przygody, stają w starciu z innymi motocyklistami, itd. Warto zobaczyć, bo dialogi nie są głupie, świetna klimatyczna rockowa muzyka i znane gwiazdy. Serdecznie Wam polecam do obejrzenia. Miło spędzony czas.



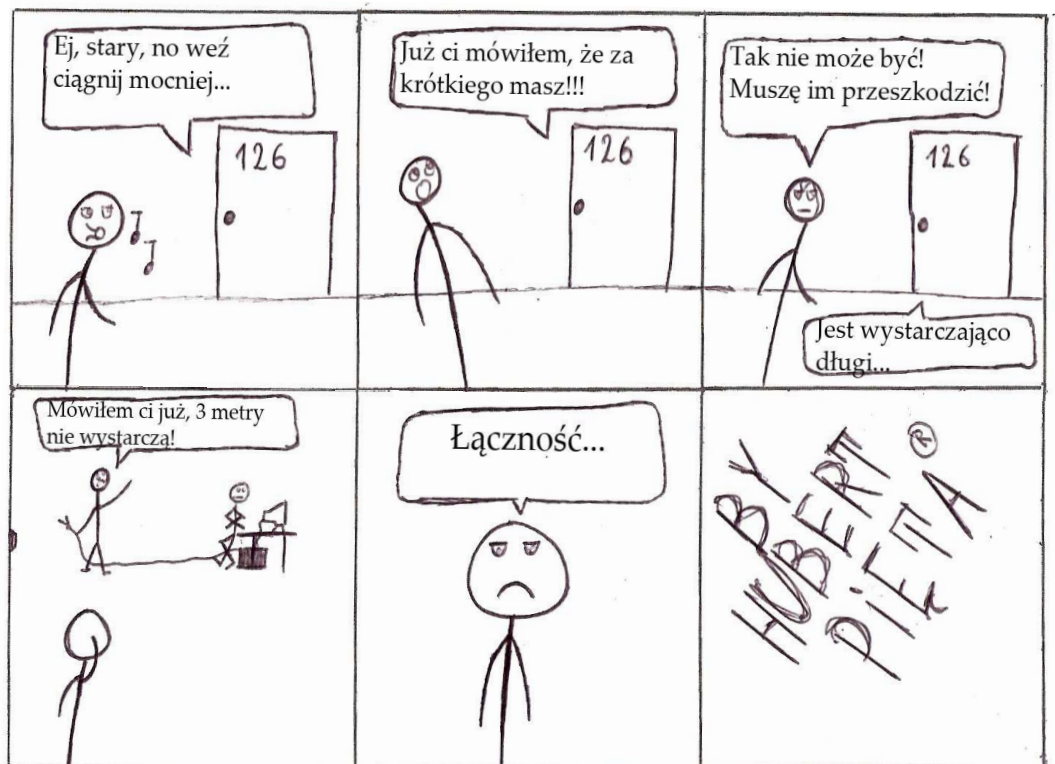
„Tron: Dziedzictwo”

Genialna muzyka, świetne efekty specjalne. Mimo, iż rzekomo to kontynuacja, to zaprawdę powiadam Wam: to w 75% Remake. Mimo to 95% z Was (jak nie więcej) nie widziało filmu z 1979, gdzie Jeff Bridges (tak, on tam też grał), w śmiesznym stroju biegał wśród wielkich niebieskich kartonów. Jednak poza tym „Dziedzictwo” jest bez zarzutów. Plus dla Disneya za odświeżenie dobrego kina. No i za genialny soundtrack w całości skomponowany przez Daft Punk.



„Incepcja”

Słusznie reklamowali ten film hasłem: „Najlepszy film od czasów Matrixa”. Podobnie jak po obejrzeniu pierwszej części „Matrixa” człowiek zastanawia się, czy to wszystko, co nas otacza, nie jest iluzją. Więc tak ja powiadam Wam: OGLĄDAJCIE! Bo warto zobaczyć taki film, bo Bóg jeden wie, kiedy wyjdzie podobny.





„Robin Hood”

Za bardzo chcieli stworzyć „Gladiatora 2”. Wyszło tak sobie, jednak pokazanie Robin Hooda jako nieuczciwego oprycha bez szlachetnego urodzenia to tak jakby Agent Jej Królewskiej Mości był czarny. No i jeszcze rażący błąd: Książę Jan jest dobrym władcą. No w sumie można się bronić teorią, że to wizja twórców i że jednak może film jest dobry, bo Ridley Scott i Russell Crowe. Ostudzę Was. Dwupółgodzinny film kończący się hasłem „Tak zaczęła się legenda” sprawił, że o mały włos nie wyrzuciłem telewizora za okno. Strasznie nijaki. Przykro mi.



„Turysta”

Angelina Jolie! TAK! Będę o niej pisał, jak tylko będę miał okazję, a Wy nic na to nie możecie poradzić, bo nie jesteście dziennikarzami „Marginesu”. Ostatnio przeżyliśmy Walentynki. „Turysta” jest kinem w sam raz dla zakochanych. On będzie szczęśliwy, wdychając do Jolie, a Ona będzie szczęśliwa, wdychając do Deepa. Fabuła skupiona na tym, że postać grana przez Angelinę Jolie udaje się za wskazówkami swojego ukochanego, który jest poszukiwany. Kolejna wskazówka jest taka, że musi odciągnąć uwagę policji przypadkowym mężczyzną, aby ci zakochani mogli się spotkać. Wybór pada na turystę Deepa. Akcja dzieje się w Wenecji, więc mamy śliczne widoki. Ogólnie to film klasy średniej. Ani nie wciąga, ani nie rozczarowuje.



„9 Kompania”

Film pewnie mniej Wam znany, ale może znalazł się ktoś, kto przynajmniej o nim słyszał. Podobny do wszystkich innych wojennych, z tą różnicą, że jest rosyjski, a sami możecie sobie wyobrazić, jak tam jest. Fabuła wygląda tak: rosyjscy chłopcy jadą na wojnę do Afganistanu i tam mają bronić mało znaczące wzgórze. Warto zobaczyć z prostej przyczyny, że zakończenie mocne, postacie też są stworzone świetnie. Poza tym można zobaczyć, jak wygląda rosyjskie kino.

Przesyłki pocztowe	4	Dawny statek zagłowy	Marzenie grające go w totka	... inteligencji (IQ)	Gapa, ciamajda	Na tylnym siedzeniu taksówki	7	Zespół barw na obrazie
1						5		
Jezioro w Słowińskim Parku Narodowym		Na czele przedsiębiorstwa (z ang.)	5	Krótki, ozdobny miecz	Warstewka, np. kurzu	3	Imię Halamy, tancerki	Liczby skreślone na kuponie
8								4
Wiruje w maszynie		2		6	Miasto na Wyżynie Śląskiej		2	
					Ojciec Antygony			
Groźne schorzenie oczu	Skrzynia na żywe karpie			3	7	Splacane części kredytu	1	6
Rozwiązanie – nazwa dzielnicy w Krakowie.					Rozwiązanie – nazwa ssaka.			
1	2	3	4	5	6	7	8	

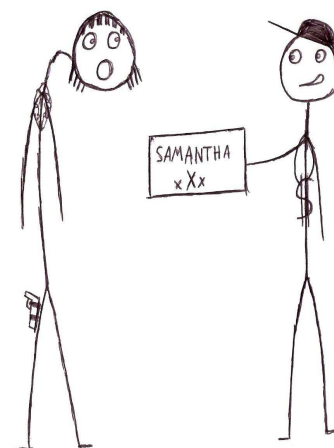
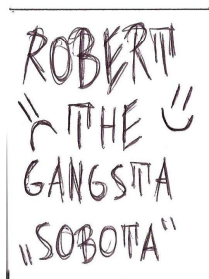
Robert - The Gangsta

Odcinek 2: Sobota

Hubert Pięta

W poprzednim odcinku:

Poznaliśmy Roberta, fajnego gangstera, który pracuje na myjni samochodowej i lansuje się wszędzie ze swoim kumplem Karlem. Robert został zaproszony na wielką imprezę, podczas której miał poznać nową laskę swojego kolegi. Okazało się, że przyjaciela nie ma, jego laski też, a zamiast tego są kłopoty i wymagana jest pomoc Roberta. Jednym słowem – przerabane...



Robert biegł, ile sił w nogach. Gdy usłyszał spanikowany głos Karla i odgłosy jego dwustukilowej dziewczyny, nie wiedział, co gorsze: nie udzielić pomocy swojemu przyjacielowi czy narazić się na śmiech kumpli z powodu przedwczesnego opuszczenia imprezy. Jednak jaki by Karl nie był, Robert lubił go najbardziej ze wszystkich swoich ziomków.

Robert dobiegł do parku. Nikogo nie było widać, było słychać tylko jakieś krzyki i bardzo głośny tupot czyichś ciężkich nóg. Robert zaczął rozpaczliwie szukać swojego przyjaciela. W końcu ujrzał gdzieś w oddali malutki punkcik na tle wielkiego okręgu, ciągle się przybliżający. Tak, to był Karl ze swoją dziewczyną. Minęło może pięć sekund, a Karl znalazł się obok Roberta.

– „Zioooooooooom, błagam cię, ratuj!!! Ta cziksa waży więcej od mojego auta!” – krzyknął Karl przebiegając.

Dziewczyna zbliżała się bardzo powoli, natomiast po jej „randce w ciemno” został sam kurz. W końcu nadeszła ta chwila. Baryła zatrzymała się przed obliczem Roberta.

– „Uffff, uffff, uffff... ty, kruszynka, wiesz może, gdzie zwał ten gnojek?” – zapytała dziewczyna.

– „Yyyyyyyyyyyyyyy... no ten tego... jaaa... no wiesz...” – w Robertcie tak jakby coś pękło.

Zapatrzył się na nią. W gardle dusiło go. Nie mógł oderwać od niej wzroku, mimo że była większa od stojącego obok drzewa.

– „No na co się tak gapisz!” – wydarła się babka, plując resztką hamburgera zmieszanego z zagęszczoną przez coca-colę śliną Robertowi prosto w twarz.

Cisza. Niezręczna cisza. Widać, że pani większych gabarytów się trochę ostudziła i miłszym wzrokiem popatrzyła na oblicze gangstera przed nią stojącego. Cisza trwa nadal.

– „Noo, ten tego... to jak ci właściwie na imię?” – zapytał nieśmiało Robert.

– „Samantha.” – podskoczyła z radości Samantha. A może to nie był podskok, tylko na skutek beknięcia fala uderzeniowa rozeszła się po całym jej tłuszczu.

Para stała tak chwilę i rozmawiali, poznawali się. W końcu postanowili usiąść. Najpierw usiadł Robert. Usadowił się wygodnie i przygotował rękę do objęcia swojej nowo poznanej koleżanki, kładąc ją na oparciu ławeczki.

Hmmm, tak w sumie to jego ręką nie udałooby się objąć samej jej szyi. Ale Robert był gangsterem, nie takie się rzeczy ogarniał. Samantha zaczęła się zbierać do przysiadu. Wypięła się lekko i wręcz runęła na ławkę swoim cielskiem. Ostatnie, co Robert zapamiętał to to, że wyleciał w powietrze na dwa metry, usłyszał głos Samanthi mówiący: „Zgniotłam sobie swoją bułkę” i zbliżające się nieubłagane w jego stronę drzewo.

Ciemność. Pisk w głowie. Próba otworzenia oczu... ponowna ciemność. Stanowcze otworzenie oczu. Widok ścinający z nog nawet podczas leżenia.

Robert leży w łóżku, które jest rozerwane na kilka części. Materac po lewej, poduszka po prawej, istny chaos. Jakby tornado przeszło przez pokój. Albo słoń. Jednak najbardziej w oczy rzuciły mu się wielkie majty, które spokojnie wystarczyłyby do okrycia się podczas deszczu. Na zegarze godzina trzynasta czterdzieści siedem. W pokoju rozlega się dźwięk dzwoniącego „świerszcza” (telefon Roberta). Na ekranie wyświetla się nazwa kontaktu „Ray – Big Nigga”. Robert odbiera.

– „SUP NIGGA!” – krzyczy głos w telefonie.

– „Ziomuś, czego chcesz, ledwo żyję...” – odpowiedział zaspany Robert.

Ciąg dalszy na następnej str.



– „Gratuluję twych miłosnych podbojów, ha ha, sam bym tego lepiej nie zrobił, haha, kruszynka, hahaha.”
– „Chcesz przekazać coś konkretnie czy tylko dzwoniś do mnie pochwalić się swoim nagłym atakiem padaczki?”
– „Dobra czarnuchu, chill-out... bo wiesz, teoretycznie Samantha jest dosyć znana na dzielni... hmm, jakby ci to powiedzieć... mówią na nią „Wielka-Ostra Niunia”.
– „Skąd wiesz o Samanth’cie?”
– „Karl...”
– „Ja pier...”
Robert się rozłączył. Leży jeszcze chwilę w łóżku, po czym jednak postanawia się podnieść. Przedziera się przez resztki swojego pokoju, dociera do kuchni i jego oczom ukazuje się niecodzienny widok. W kuchni stoi Samantha, patrząc mu prosto w oczy, ubrana w skózaną bieliznę i trzymając w ręce ogromny pejcz. Jednak Roberta wyprowadziło z równowagi co innego. Lodówka była pusta i leżała z urwanymi drzwiczkami.
– „No zgłodniałam trochę po tej gorącej nocy spędzonej z tobą, ty mój gangsterski ogierze...”
– „Jakiej nocy? Chwila... co się wczoraj stało?!”

Godzina siedemnasta dwadzieścia trzy. Samantha już opuściła jego dom. Robert siedzi na kanapie, wkurzony i załamany. Trzyma w ręce taśmę wideo z napisem „Piątek In Da Park – Hot xXx”.
– „Nie wierzę, że ona to nagrała. Nie wierzę, że ja i ona, tego...”
Rozlega się łomotanie do drzwi. Robert nie zdążył się podnieść, ale do domu już wparował Karl.
– „Ej, stary, są dwie sprawy. Pierwsza to taka, że najmocniej cię przeproszam za tę wpadkę ze Samantha. A druga to taka, że... no jakby ci to powiedzieć... Samantha jest specyficzną osobą, lubi się chwalić. Ooo, widzę, że masz nagrania ze swoich amorów nocnych? To w takim razie cała dzielnica to zobaczy... Sorry...” – oznajmił Karl.
Robert już szukał naboju do swojego Glock’a, lecz Karl od razu wybiegł przestraszony z domu. Nasz gangster nie wiedział, co ma zrobić. Dotaszczył się do kuchni, otworzył swoją sekretną szafkę i wyciągnął coś, co pomoże mu chwilowo zapomnieć o problemach. Tak się skończyła sobota.

Warsztaty dziennikarskie (relacja mocno subiektywna)

kastel

Wraz z Wojtkiem, miesiąc temu reprezentowaliśmy nasz miesięcznik na warsztatach dziennikarskich zorganizowanych przez „Gazetę Krakowską”.

Warsztaty odbyły się w Galerii Kazimierz w Cinema City. Byliśmy zachwyceni, nie dość, że zostaliśmy zwolnieni z części lekcji, to jeszcze może czegoś się nauczymy. Niestety przegapiliśmy w tym momencie matematykę, na której bardzo pragnęliśmy być. Będę sobie pluć w twarz z tego powodu jeszcze długi czas. Przejdźmy jednak do konkretów. Znaleźliśmy się na miejscu, podchodzimy pod Cinema City i widzimy jak na tę porę sporą kolejkę. Wzrokiem wyszukuję najpiękniejszą licealistkę w kolejce i rozpoczynam podryw.

- To tu są warsztaty z dziennikarstwa?

- Tak.

- Aha.

Casanova przy mnie to ksiądz. Kiedy kolejka się skończyła i przyszło wreszcie na najlepszych redaktorów w mieście, dostaliśmy kozackie smyczki i identyfikatory, które potem można było wymienić na jedzenie z KFC oraz wejściówki do kina na pokaz „Królestwa zwierząt 3D”. Super. Przychodzimy na salę, która oczywiście jest wypchana po brzegi, dlatego nasza ekipa musiała się rozdzielić. Wojtek siedział w pierwszym lepszym miejscu, ja się rozglądałem i osiadłem koło pięknej, jak mniemam, dziennikarki, która oczywiście musiała być z koleżanką, piękną jak noc. „Trudno, tę weźmie Wojtek”. Warsztaty miały formę wykładu.

Ową część Wam daruję, z takiej przyczyny, że i tak macie to gdzieś i niewiele zrozumiecie. W paru momentach było śmiesznie, głównie z powodu nierozgarnięcia organizatorów lub po prostu do akcji wkraczał Redaktor Naczelny „Gazety Krakowskiej”, który opowiadał nam anegdoty i był luźny. $\frac{3}{4}$ całego wykładu było reklamą nowego portalu „Gazety Krakowskiej” – Junior Media, mającego na celu tylko to, abyśmy używali ich programu do składu, który nawiasem mówiąc, słabo się prezentował.

Zacząłem doceniać MS Word 2007. Po prezentacji udaliśmy się na sesję fotograficzną, a potem na posiłek do pułkownika. I teraz zrobię to, co dawno powinienem zrobić. Burger King jest najlepszy. Koniec, kropka. Biedota, będzie mówić, że się mylę, ale mam ich gdzieś. Potem wróciliśmy do szkoły i żyjemy nadal w szczęściu. Amen.

ZSŁnews

Wojciech Gajda

Witam serdecznie w pierwszym wydaniu łącznościowych wiadomości – ZSŁnews!

Mam zaszczyt poprowadzić dla Państwa pierwszy szkolny serwis informacyjny, który swoją treścią będzie tak poważny, solidny, niezawodny i porządny, jak polscy politycy. Nazywam się Tomasz Kurka-Wodna (lis z kotem byli już zajęci...) i jestem brzydki, dlatego zatrudnili mnie do „Marginesu”, a nie do Studia TV. Dla Waszego dobra.

GDZIE JEST PAPIER?

Sensacja! W damskiej toalecie na 1. piętrze zabrakło papieru toaletowego! Rzecznik Sztabu Kryzysowego ZSŁ informuje, że sytuacja będzie się normować z godziny na godzinę, a destabilizacja potrwa najpóźniej do jutrzejszego poranka. W głowie zatem rodzi się już tylko jedno pytanie: jak to możliwe, że w szkole jest damska toaleta? Może to czas na bezwzględną koedukację?

POWIEJE CHŁODEM...

Wbrew pozorom nikt nie ma na myśli pogody... Po 2 tygodniach błędnego lenistwa przyszło nam wszystkim wrócić do szarej rzeczywistości. We wszystkich klasach przewidywany jest 350%-owy wzrost ilości sprawdzianów, kartkówek i prac domowych. Okres bez dłuższego wolnego potrwa teraz aż do Świąt Wielkanocnych, dlatego już radzimy zacząć sobie wmawiać, że chce Wam się tak, jak Wam się nie chce... A do wakacji jeszcze KAWAŁ czasu.

ZDERZENIE CZOŁOWE (dosłownie)

W Walentynki w szatni doszło do czołowego zderzenia dwóch uczniów, o czym możecie przeczytać w „Kronice policyjnej ZSŁ”. W naszym serwisie informacyjnym chcieliśmy natomiast poruszyć temat modernizacji szatniowych korytarzy. Są wąskie, ciemne i niebezpieczne. Rząd ZSŁ planując budżet na kolejny rok, powinien wziąć pod uwagę tę kwestię i zastanowić się nad budową Tunelu Szybkiego Informatyka. Inaczej albo kogoś zaleje przysłowiowa krew, albo dojdzie do tragedii – np. jak w końcu ja, Kurka-Wodna, przestanę robić uniki, gdy stado technikalistów próbuje się dostać do swoich rzeczy.

SONDAŻ POPARCIA POLITYCZNEGO ZSŁ

A propos rządu ZSŁ... Nasi reporterzy przeprowadzili sondaż, w którym zadaliśmy pytanie uczniom szkoły, czy są zadowoleni z pracy Prezesa Rady Ministrów (przewodniczącego szkoły). 0,1% ankietowanych odpowiedziało „Tak”, pozostali... chętnie dowiedzieliby się, kto nim jest.

To tyle newsów w ZSŁnews, po więcej newsów nie zapraszamy do „Newsów po newsach”, ale za to polecamy newsy w ZSŁnews już w marcu... ;)

Z kroniki policyjnej ZSŁ

Wojciech Gajda



WYPADEK W SZATNI!

1 ofiara, 1 poszukiwany

14 lutego br., w szkolnej szatni, miał miejsce wypadek: czołowo zderzyło się dwóch uczniów. Sprawca wypadku zbiegł z miejsca zdarzenia! W wyniku kolizji poszkodowana została 1 osoba – w okolicę jej serca wbiła się agrałka od identyfikatora. Biuro Ochrony ZSŁ bierze pod uwagę wersję, jakoby zawód mitosny spowodował upozorowanie tej kraksy, co wiąże się z obchodzonym w owym dniu świętem oraz miejscu zaatakowania (okolicę serca). Poszukiwany jest sprawca wypadku – prosimy o kontakt osoby, które mają informacje w tej sprawie. Dzień po incydencie pracę rozpoczęła też Komisja ds. Wyjaśnień, która zbada, czy producent identyfikatorów spełnił unijne normy, czy być może dopuścił się zaniedbań, czym spowodował bezpośrednie zagrożenie dla życia ludzkiego.

Historia z marginesu

kastel



„Margines”, jako gazetka szkolna, w Zespole Szkół Łączności jest od samego początku, albo i dłużej.

Nikt nic na ten temat nie wie, a ci co wiedzieli, już nie żyją. Przypadek?

Tak czy owak, przeprowadziłem śledztwo w tej sprawie (czytaj: wszedłem do polonistycznego i pytałem polonisty). Więc rzekomo w dawno temu w odległej przeszłości szkolna gazetka wychodziła pod nazwą „ZSŁnews”, „Szkolne Wiadomości”, potem do 2002 jako „Margines Społeczny”, jednak chyba kogoś oświeciło i ówczesna redakcja, która bez względu na członków i czas, była elitą humanistyczną Szkoły (były tam nawet dziewczyny, teraz też by były tutaj mile widziane), zmieniła nazwę na „Margines”.

Styczniowy numer był jubileuszowy i stuknęła nam dyszka. Sam się zdziwiłem, gdy tylko o tym usłyszałem. No, ale jakby popatrzeć na regularność to jesteśmy jeszcze dzieci. Mimo tego, każde numery, jakie były wydawane w przeszłości, stały się pewnego rodzaju artefaktami i nie trafiały do byle chłopskich rąk.

Ja sam, gdyby nie moja szanowna Wychowawczyni, nic bym nie wiedział o istnieniu tej gazety, aż taka była elitarna. Zacząłem pisać od listopada 2009 roku w nic nie znaczącym „Kąciku filmowym” i byłem pominięty w stopce redakcyjnej. Od tamtego numeru jedyne co się zmieniło to, że moje nazwisko jest w stopce. Aktualnie „Strefą Filmu” (lepiej brzmi, nie?) dalej nikt się nie przejmuje.

Warto by wspomnieć, przede wszystkim o nauczycielu, którzy zawsze nas motywował (oni tak to nazywają) i pilnował, żeby pismo było wydawane i trafiało do naszych

odbiorców i innych wiernych czytelników – mgr Bogusław Bogusz. Jak już jesteśmy przy wiernych czytelnikach, no to nasuwa mi się jedno nazwisko: dyr. Antoni Borgosz. W imieniu całej Redakcji, chcemy podziękować, że od początku nas Pan prenumeruje i sponsoruje nakład.

Styczniowy numer wyróżnił się nową szatą graficzną, większym nakładem, kampanią reklamową oraz tym, że mamy stronę internetową (adres w stopce). Tak więc zaczęliśmy docierać i kształtować światopogląd zdecydowanie szerszej społeczności Łącznościowców oraz okolic. W ekipie redakcyjnej powitaliśmy nowych członków, więc chcę powiedzieć, że mnie i moim kolegom redaktorom jest miło, że Wy, drodzy Czytelnicy, jesteście z nami. Trzymajcie tak dalej. W końcu to dla Was i o Was.

!UWAGA CZYTELNICY!

Szukamy osoby na stanowisko:

Dziennikarz/Reporter

Praca polega na napisaniu artykułu, na dowolny temat.

Za każdy opublikowany artykuł płacimy wysoką nadprogramową oceną z języka polskiego.

Szczegóły w gabinecie polonistycznym u mgr Bogusława Bogusza.

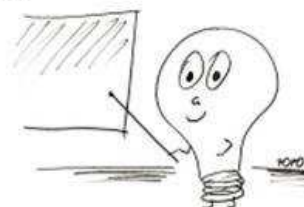
Nie czekaj! Zgłoś się już dziś!

Gazetka szkolna ZSŁ Margines

Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Kastelik
Wojciech Gajda
Artur Biłka
Piotr Jeziorek
Hubert Pięta
Damian Konieczny
Sebastian Popiołek



Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: zslmargins@o2.pl

http://www.tl.krakow.pl/o_szkole/media_szkolne/gazetka_margins/

Lód po ogrzaniu	▼	Wynik godny uznania	Typ lasu liściastego	Wodospad w filmie z M. Monroe
Wyczuwalny w powietrzu po burzy	▶	5		2
Salvador, malarz surrealista	▶		3	
▶				
Dobry lub zły okres w życiu		Słowniśka ciężarówka	Porządek	
Miasto w Rosji (produkcja samowarów)	▶	4		
Pożywka z alg	▶			
Gleba powstała z namulów	▶	6		1

Rozwiązanie – nazwa zawodu.

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

389